

# Boże przywództwo Prawdziwi LIDERZY

Pewnego dnia szedłem ulicą i dotarłem do skrzyżowania. Było czerwone światło, więc się zatrzymałem. Po drugiej stronie stały dwie kobiety, z których jedna zaczęła iść pomimo czerwonego światła. Wkrótce potem podążyła za nią druga, nadal na czerwonym. Gdy zapaliło się zielone, wkroczyłem na skrzyżowanie, ale kiedy dotarłem do miejsca, gdzie była ta druga kobieta, w połowie drogi, ona odwróciła się do mnie i powiedziała zmieszana: „To chyba naśladowanie lidera?!”.

**Artur Pawłowski**

Oczywiście nie pierwszy raz widziałem takie czy nawet poważniejsze przykłady sytuacji, gdy ludzie bez namysłu, niejako automatycznie po prostu kogoś naśladowują. To chyba taka mentalność stada każe im podążać tam, gdzie tłum. Gdy ktoś krzyczy w panice „uciekaj”, ludzie zazwyczaj nie myślą, tylko uciekają. Myślę, że Bóg wtedy zechciał, abym zbadał kwestię przewodzenia i bycia przykładem, który inni mają naśladować. A więc jakich mamy liderów i jakimi liderami sami jesteśmy?

## **Dlaczego miałbym cię naśladować? Albo dlaczego ty miałbyś naśladować mnie?**

Dlaczego mielibyśmy naśladować lidera, który mówi idźcie albo zróbcie coś, ale sam nie chce iść czy zrobić tego, o co prosi innych, nie chce służyć, głosić, dawać, ofiarować, cierpieć, być wyśmianym czy oplutym? Ale śmiało mówi: „Idźcie i głoscie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu, zatroszczcie się o biednych, czyż nie wiecie, co mówi Biblia?”. Czy sta hipokryzja!

Naprawdę dało mi to do myślenia, bo cała Biblia, Stary i Nowy Testament jest pełen ludzi, którzy robili to, o czym mówili. Mężczyźni i kobiety posłuszni żywemu Bogu, nie tylko w słowach ale i w czynach. Całe księgi w Słowie są poświęcone temu, czego dokonali ci ludzie. Mamy oczywiście

centach, ale ja jakoś nie odczuwam jego wagi i nie doświadczam mocy Ducha Świętego za pustymi słowami. Może jest tak dlatego, że Bóg nienawidzi obłudy. Tak, widziałem wielu utalentowanych liderów, którzy przekazywali bardzo mądre poselstwa, pobudzające kościoły do śmiechu, też czy też dające do myślenia. Jednak, jak mówi Pismo, nie bądźcie słuchaczami, lecz wykonawcami słowa. Tylko wykonawcy odziedziczą Królestwo Boże.

Są też mocne słowa Jezusa dla liderów, którzy chodzą w obłudzie: Wszystko więc, cokolwiek by wam powiedzieli, czyńcie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie; mówią bowiem, ale nie czynią. Bo wiążą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzi, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć. A wszystkie uczynki swoje pełnią, bo chcą, aby ich ludzie widzieli. Poszerzają bowiem swoje rzemyki modlitewne i wydłużają frędzle szat swoich” (Mt.23:3-5,3).

Musimy przyznać, że cały 23 rozdział Ewangelii św. Mateusza jest mocny i rzuca wyzwanie. Ale nie o to chodzi, aby tylko rzucał wyzwanie, lecz by również zmieniał życie. Jest pytanie o to, co zrobimy z tym, co teraz wiemy? I nie jest pytaniem, czy to czytasz, czy nie, ale raczej – czy jesteś temu posłuszny.

Ostatnio słuchałem bardzo utalentowanego kaznodziei, który rzucał wyzwanie kongregacji, aby powstała w wierze i zrobiła coś dla Pana. Rozmawiałem z nim później i zapytałem, czy mówił poważnie. Moje pytanie miało być dla niego okazją do postą-

## **Jak to jest, że innym mówimy „idźcie i zróbcie to czy tamto, bo taka jest wola Boga”, ale sami nie idziemy i nie robimy. Czy nie oczekuje się tego od nas, którzy mówimy, tak samo jak od tych, którzy słuchają?**

11 rozdział Listu do Hebrajczyków, gdzie Bóg daje nam przykłady bohaterów wiary. Zatrzymajmy się na chwilę, dlaczego są oni bohaterami? Bo ładnie mówili? Czy może dlatego, że mają fajną mównicę? Już rozumiem! Z pewnością dlatego, że mają wspa- niałą, wielki kościół! Wiem, że to brzmi cynicznie, ale mówię to specjalnie, aby zmusić cię do myślenia i to głębokiego, w sercu.

Jeżeli o mnie chodzi, nie zamierzam słuchać przywódców, którzy mówią, ale sami nie podążają za swoją nauką. Nie zrozum mnie źle, dane poselstwo może być cudowne i prawdziwe w stu pro-

pienia jak Mojżesz i wyprowadzenia ludzi z pustyni, z miejsca samozadowolenia, do Ziemi Obiecanej, ziemi czynów. Nauczyciel stwierdził, że propozycja jest świetna, ale odmówił, ponieważ mógłby w ten sposób kogoś urazić. Wstyd, i co smutne, takie rzeczy zdarzają się w Kościele stanowczo zbyt często.

Jak to jest, że innym mówimy „idźcie i zróbcie to czy tamto, bo taka jest wola Boga”, ale sami nie idziemy i nie robimy. Czy nie oczekuje się tego od nas, którzy mówimy, tak samo jak od tych, którzy słuchają? To tak jak politycy, którzy wysyłają

dzieci na wojnę, ale sami nie idą i swoich dzieci nie wysyłają. Powiedzą, żebyśmy szli, umierali za sprawę, a oni motywowani przez chciwość, władzę, tchórzostwo, pieniądze, dumę czy cokolwiek innego pozostają wygodnie w domu i manipulują ludźmi dla swoich celów. Ale Bóg mówi: „I usiadłszy, przywołał dwunastu i rzekł im: Jeśli ktoś chce być pierwszy, niechaj stanie się ze wszystkich ostatnim i sługą wszystkich” (Mar.9:35). Jest różnica, czyż nie? Zadam zatem pytanie: Dla kogo są przykazania, aby głosić, iść i czynić: „A idąc, głosicie wieść: Przybliżyło się Królestwo Niebios. Chorych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, demony wyganiajcie; darmo wzięliście, darmo dawajcie (Mt.10:7); I rzekł im: Idąc na cały świat, głosicie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu (Mar.16:15)”. To nie aniołowie je dostali, ale my. Bóg nie napisał na niebie: „Bo Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał...”. On mówi, że to my mamy wyjść ze swoich komfortowych ławek i powiedzieć umierającemu światu, że Jezus umarł, aby ludzie mogli żyć.

***Bóg mówi w swoim Słowie, że komu wiele jest dane, od tego wiele się oczekuje, a również, że wyrok i nagroda będzie większa dla tych, którym powierzono pod opiekę ludzi.***

Dzisiaj wielu wierzących patrzy na „rozdział o bohaterach wiary” w Liście do Hebrajczyków, inni na ludzi takich jak Paweł, Estera, Król Dawid, Mojżesz. Oni wszyscy są wspaniałymi przykładami, ale prawda jest taka, że nie musimy wzorować się tylko na herosach z przeszłości. Dzisiaj Bóg pragnie zmienić w bohaterów zwykłych mężczyzn i kobiety, matki, które zostają w domach i które wychowują w pocie i łzach nowe pokolenie w nauce Bożej, ojców, którzy uczciwie pracują, aby zapewnić byt rodzinie, posiadających Boży charakter, którzy nauczają i głoszą w swoich miejscach pracy. Ludzie, którzy uważani są za przeciętnych, są właśnie tymi, których Bóg pragnie użyć i podnieść. To są nasi współcześni bohaterowie, bez sławy, fanfar, chwały, z Bożą postawą pilnie pracujący, aby wypełnić swoje powołanie.

## **Przywódstwo – miejsce autorytetu**

Bóg mówi w swoim Słowie, że komu wiele jest dane, od tego wiele się oczekuje, a również, że wyrok i nagroda będzie większa dla tych, którym powierzono pod opiekę ludzi. Czasami to trochę zatrważające, ale jeżeli Bóg powołał cię do takiej pozycji, wypełnij swoje zadanie z bojażnią i prawdziwą pokorą. Nie traktuj tego lekko.

Kim są moi bohaterowie? To zwykły Joe, który nie przejmuje się tytułami, bez aplauzu, wiernie, z sercem służy innym, dzieląc się prawdą Ewangelii. Moi bohaterowie są jak Jennifer, która wychodzi na ulice, wita się z każdym bezdomnym i każdemu indywidualnie mówi, z wielkim uśmiechem i Bożym namaszczeniem, że Jezus go kocha, dokonując niemożliwego – zmieniając atmosferę z istic piekielnej na niebiańską.

Kiedy patrzę na Monty'ego, który w swoim kowbojskim kapeluszu pracuje na pełny etat jako sprzedawca, a jednak od lat tak wiernie sięga ku bezdomnym, karmiąc ich i mówiąc każdemu „Jezus jest największym kowbojem, umarł za ciebie, i wkrótce powróci”. Albo Dawid, który pomimo okropnej sytuacji, z jaką się zmagają, ciągle tańczy dla Pana, wielbiąc go – i to nie ukryty w swojej komorze, ale na ulicach Calgary. Jest jeszcze Daisy, 83-latką, a także Joan i Netty, inni „młodzieńcy”, którzy zawsze mogliby powiedzieć „jestem na to za stary” albo „przeszedłem na emeryturę”, ale nie, oni przychodzą cztery razy w tygodniu i modlą się o ludzi na ulicach, mówiąc im, że nie są sami, że Jezus może zmienić ich sytuację. Jest Bogdan, człowiek mówiący łamanym angielskim, który wiernie wychodzi na ulicę i pracuje z najuboższymi z ubogich, dzieląc się z nimi prawdami Pisma. Mógłby przecież powiedzieć: „Nie mogę tego zrobić, mój angielski nie jest wystarczająco dobry, studiowałem Biblię po polsku, nie po angielsku, wybaczenie”. I jest wielu innych, niewymienionych i anonimowych sług Bożych.

Co oni wszyscy mają wspólnego? Pomimo swoich niedostatków, braków w edukacji bądź słabości ciała chcą publicznie identyfikować się z Jezusem, śmiało, nie wstydząc się, ogłaszają, że Jezus Chrystus jest Panem, rozumieją, że jest tylko jedna droga do Ojca, poprzez Jego Syna, i że sam Bóg chce ich użyć ku zbawieniu innych.

Jezus mówi: „Każdego więc, który mnie wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie. Ale tego, kto by się mnie zaparł

przed ludźmi, i Ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebie” (Mt.10:32). Jest jeszcze jedna rzecz im wspólna, nie tylko chcą przemawiać czy pięknie nauczać, ale chcą wykonywać pracę. Wolę słuchać ich. To oni są moimi bohaterami.

Jest jeszcze jeden godny wymienienia współczesny Daniel, który odmawia być taki jak poprawny politycznie świat. Nazywa się Bill Mills, burmistrz miasta Truro w Nowej Szkocji (Kanada). On i sześciu radnych miejskich, głosowali sześć do jednego przeciwko wywieszeniu nad ratuszem charakterystycznej tęczowej flagi ruchu homoseksualnego. Odmówił propozycji gejowskiego aktywisty, stwierdzając: „Jest o tym napisane na przykład w liście do Rzymian w 1 rozdziale – a ja po prostu muszę postąpić zgodnie z przekonaniem, choć wiem, że to nie będzie popularne”. To był dla niego trudny wybór, wybór, który przyniósł wzdargę wielu, włączając w to część tak zwanych „wierzących” w kościele.

Hańba im za występowanie przeciwko człowiekowi, który będąc urzędnikiem publicznym, stoi za Bożym Słowem. Posłuchajcie mnie, gdy to mówię, homoseksualizm jest obrzydliwością, jeżeli jeszcze tego nie słyszeliście, to już wiecie. W oczach Boga to jest grzech i ludzie, którzy to robią, skończą w piekle, jeżeli się nie opamiętają. Bóg ich kocha i nakazuje nam ich kochać, co też

robimy. Przy naszych stołach jest wielu homoseksualistów, którzy przychodzą i jedzą, o których się modlimy i którym pomagamy, ale prawda jest taka, że te praktyki są złe, wbrew ludzkiej naturze, i ktoś musi im powiedzieć, zanim będzie za późno, że zapłatą za grzech, każdy grzech, włączając ten, jest śmierć. Ale Bóg nie chce, żeby ktokolwiek zginął, lecz żeby każdy upamiętał się i znalazł życie wieczne. Ostatnio jeden z pastorów powiedział: „to Bóg ich będzie sądził” i to jest prawda, ale On będzie też sądził tego pastora za to, że ten odmówił tym ludziom głosić prawdę. Musimy pamiętać, że jeżeli strażnik nie ostrzeże miasta o nadchodzącym niebezpieczeństwie i miasto upadnie, krew spada na głowę tego strażnika.

Burmistrz Truro zrobił też coś innego, co jest godne uwagi. Mógłby łatwo uniknąć gniewu aktywistów ruchu gejowskiego, mówiąc po prostu, że maszty ratusza są przeznaczone jedynie na flagę Kanady albo flagę prowincji i to zakończyłoby sprawę, ale on tak nie postąpił. Otwarcie, bez zażenowania, powiedział, że jako chrześcijanin nie może przytaknąć „małżeństwu jednej płci” czy tzw. gay pride, a na końcu dodał coś, co każdy tak zwany „wierzący” powinien słyszeć dwadzieścia razy dziennie: „To sprowadza się do tego, w co wierzysz”. Mój Bohater, człowiek, który robi to, co mówi.

***Boży liderzy zabiorą swoich ludzi pod skrzydła i poprowadzą do góry, trudnymi kamiennymi ścieżkami. Nie wyślą ich jednak samych, lecz będą z nimi na każdym kroku budując i zachęcając do wytrwałości.***

## **Kamienny stopień czy kamień potknięcia?**

Kiedy byłem na Florydzie, zabrałem rodzinę do parku wodnego. Były tam te wysokie, wielopiętrowe wzniesienia pokryte dużymi kamieniami, po których wspinasz się, aby dostać się na samą górę wodnej zjeżdżalni. Pewnego razu, kiedy tak wdrapywaliśmy się po nich, mój syn Gabriel (4 lata) odwrócił się do mnie i powiedział: „Naprawdę lubię te kamienne stopnie”. Zapytałem dlaczego, a on odpowiedział: „Bo wznoszą mnie coraz wyżej”. To mnie dotknęło, był to jakby obraz od Boga, że te stopnie są jak sytuacje, przez które przechodzimy, idąc z Chrystusem. To są okazje dla nas, aby wspiąć się wyżej,

fol. dreamstime

wzrosnąć i być podniesionym w naszej relacji z Bogiem. Liderzy, a tak po prawdzie wszyscy wierzący, mają wybór. Dla niektórych okoliczności stają się kamiennymi stopniami, które prowadzą ich wyżej, a dla innych stają się kamieniem potknięcia. Dla nas każdy kamień, który pojawił się na naszej drodze był duży i utrudniający wędrówkę, ale to one zabrały nas wyżej i wyżej do celu, lepszego miejsca, wzmocniły nas, utrwaliły, wytrenowały. Ale te same kamienie dla innych mogłyby oznaczać potknięcie, zmęczyć ich, zniechęcić, doprowadzić do rezygnacji, niektórzy powiedzieliby, że „to za daleko, za ciężko, zbyt niebezpiecznie, że to wymaga zbyt dużego zaangażowania”.

Prawdziwy Boży lider traktuje pojawiające się trudne sytuacje jako kamienne stopnie do większych zwycięstw, przez Chrystusa, który nas wzmacnia. Boży liderzy zabiorą swoich ludzi pod skrzydła i poprowadzą do góry, tak często trudnymi kamiennymi ścieżkami. Nie wyślą ich jednak samych, lecz będą z nimi, na każdym kroku budując i zachęcając, mówiąc: „Patrz, idę z tobą... Dasz radę... Idź dalej...”. Jeżeli Bóg jest z nami, któż może być przeciwko... Zwycięstwo jest blisko...”. Pytanie, które musisz sobie zadać, podobnie jak ja, to „Jakim liderem jestem? Prowadzę czy może jedynie wysyłam?”.

### **Trzy sekundy, sześć piętér – czyli jak możesz pomóc innym zwyciężyć?**

W tym samym wodnym parku była taka zjeżdżalnia nazywana pociskiem. To podobna sytuacja. Wspinasz się po tych dużych kamieniach. Tylko tym razem po takiej wspinaczce nagrodą jest szybki i szalony zjazd z sześciu piętér w trzy sekundy. Gdy tym jedziesz, zasuwasz tak szybko, że brak ci tchu. Na samej górze zjeżdżalni jesteś dosłownie na krawędzi, chwiejąc się nad przepaścią. Niektórych to rozwesela, ale innych przeraża.

Z całej naszej grupy, która wybrała się do parku, jedynie trzy osoby miały ochotę na tę zjeżdżalnię. Mój najstarszy syn Nataniel, moja mama i ja. Gdy dotarliśmy na górę, mój syn śmiało puścił się w dół. Potem moja mama się przygotowała, usiadła na

zjeżdżalni i już miała jechać, ale w ostatniej chwili zdecydowała, że jednak nie da rady tego zrobić.

Staralem się więc ją zachęcić. Powiedziałem, że da radę, i aby to udowodnić, poprosiłem, żeby popatrzyła na mnie, że to nie takie straszne. Wszedłem na zjeżdżalnię i puściłem się w otchłań razem z czymś, co wyglądało na napędzany silnikiem odrzutowym strumień wody. Dotarłem szczęśliwie i zdrowo na dół. Czekałem z minutę na mamę, ale nie nadjechała. Wtedy pomyślałem, że zapewne zdecydowała wrócić na dół kamienistą, wietrzną ścieżką. Ale jak się okazało na górze zjeżdżalni rozgrywała się niecodzienna scena.

***Boży liderzy nigdy się nie poddają, będą zachęcać tych, którzy się boją, aby napierali, nie zaakceptują porażki, poprowadzą i będą wysoko nie tylko po to, aby udowodnić, że się da, ale żeby oklaskiwać tych, którzy się nie poddali, gdy już odniosą zwycięstwo.***

Kiedy mama próbowała wycofać się ze zjeżdżalni, inni utworzyli linię, trzymając się za ręce i nie pozwalając jej wrócić na dół. Nie w niegrzeczny, ale w bardzo pozytywny sposób zachęcając ją. Uznali, że skoro tak się namęczyła, aby wspiąć się na szczyt, nie powinna rezygnować, ale być dalej odważna. Powtarzali jej, że da radę. Personel na górze zjeżdżalni powtarzał to samo. Miała cały dopingujący ją zespół cheerliderek. Inni zjeżdżali przed nią, ponownie pokazując, że jest to bezpieczne i że da radę. Ostatecznie, po wielu zachętach, puściła się w dół. Dała radę i co najpiękniejsze – na dole zjeżdżalni ci, którzy zjechali przed nią, bili brawo i krzyczeli, że to był świetny zjazd.

Jest kilka lekcji, które z tego doświadczenia możemy wynieść. Boży liderzy nigdy się nie poddają, będą zachęcać tych, którzy się boją, aby napierali,

nie zaakceptują porażki, poprowadzą i będą tam nie tylko po to, aby udowodnić, że się da, ale żeby oklaskiwać tych, którzy się nie poddali, gdy już odniosą zwycięstwo. Dosłownie są tam cały czas nie jako widzowie, ale jako aktywni uczestnicy i jako przykład. Popatrzmy na sytuację z moją mamą. Popatrzmy na dwa rodzaje uczuć, z którymi mogła stamtąd odejść. Jedno to uczucie porażki, bycia pokonanym, a drugie to uczucie zdobywcy i zwycięzcy. To, co zdecydowało w przypadku mojej mamy, jest tym samym, co często decyduje w przypadku wielu wierzących wokół nas. Czy prowadzimy ich, zachęcając, by powstał i napierali, czy oklaskujemy tych, którzy rzucają się w nieznanne, pragnąc chodzić w wierze, czy może ich zniechęcamy?

Są również tacy, którzy nawet nie chcą zaczynać trudnych wędrówek, ale muszą zobaczyć, że kiedy my napotykamy ciężkie zadanie, to mimo to chcemy iść dalej i dalej, i dalej. Po jakimś czasie zobaczą,

że choć podróż jest trudna i czasami nawet trochę straszna, podnoszony jest sztandar zwycięstwa. Potem powiedzą: „Jeżeli on może, to mogę i ja”. Nie każdy chce przecierać szlak, ale ludzie potrzebują Bożych przykładów i liderów, których mogliby naśladować.

Dzisiaj pochylam głowę z szacunkiem i miłością przed moim Jezusem, Panem, doskonałym liderem, który pokazał nam drogę, który nie obawiał się zabrudzić swoich rąk, aby przynieść zbawienie i życie, a także przed tymi z Bożych liderów, którzy głoszą Ewangelię Jezusa Chrystusa, Królestwo Boże i naśladują to, co głoszą.

I ostatnia myśl. Musimy zadać sobie pytanie. Nieważne, jaką odgrywasz rolę w ciele Chrystusa, zawsze są ludzie, których uważasz za przykład do naśladowania. Za jakimi liderami podążasz? Czy są tacy, jakich Bóg chciałby, abyś naśladował, mocni, niewzruszeni dla Słowa Bożego i prawd pisma? Czy są niezachwiani i bezkompromisowi, nawet w obliczu prześladowania czy wrogości? Pozwólcie, że powiem, wielu niestety naśladuje liderów podążających za swoim własnym sercem, a wiemy, że ludzkie serce jest niegodziwe i zakłamanie, i pełne kompromisu. Niech Bóg da ci siłę, byś ty takim nie był. ■